

ALOJZY SZORC: *DZIERZGOŃ OD POCZĄTKU DO DNI NASZYCH
1248–1998*, DZIERZGOŃ 1998, SS. 368

W ubiegłym roku mieszkańcy Dzierzgonia obchodzili 750. rocznicę istnienia miasta. Kilka lat wcześniej zaproponowano, by zbliżający się jubileusz wykorzystać do lepszego przybliżenia przeszłości współczesnym obywatelom grodu. W tym celu zwrócono się do ks. prof. dr. hab. Alojzego Szorca o przygotowanie monografii miasta. Prace nad publikacją trwały kilka lat. Autor, wybitny znawca historii Kościoła na Warmii, przedstawił dzieje miasta leżącego niegdyś w diecezji pomezańskiej, a obecnie w elbląskiej.

Praca składa się z czterech rozdziałów, dodatku źródłowego bibliografii, indeksów: osób i miejscowości. W dziejach miasta wyróżnia się cztery okresy. Pierwszy — krzyżacki, od 1248 do 1466 roku; drugi — polski, od 1466 do 1772 roku; trzeci — pruski, od 1772 do 1945 roku i czwarty — polski, po 1945 roku.

Autor, z racji swoich profesjonalnych zainteresowań w swojej książce skoncentrował się na pokazaniu historii Kościoła katolickiego oraz ewangelickiego. Ukazał tu dzieje wzajemnych kontaktów między tymi wyznaniem. Zasygnalizował także problem Żydów w Dzierzgoniu. W związku z tym, że w gestii kościołów leżały sprawy szkolnictwa i te problemy nie zostały pominięte. Przybliżone zostały również sprawy szpitala i przytułku. Autor pominął epizod wojny polsko-szwedzkiej z lat 1626–1635 oraz potopu.

Ten mało znany fakt należy trochę przybliżyć. Wojska polskie pod dowództwem pułkownika Kossakowskiego dotarły pod miasto 25 marca 1627 roku w sile 500 żołnierzy. Miały tu trochę odpocząć, rozłokowując się w mieście i pobliskich wsiach. Nie zachowano środków ostrożności co doprowadziło następnego dnia do tragedii. Miasteczko Dzierzgoń miało w obrębie murów powierzchnię 90 tys. metrów kwadratowych i liczyło 87 budynków, kościoł, ratusz przy długim i wąskim rynku. Od południa, zachodu i południowego wschodu miasto oblewała bagnista rzeczka Dzierzgonka. Od północy były dwa wzgórza: zamkowe i św. Anny. Ludność nie kwapiła się do udzielenia pomocy wojskom polskim. Była ona bowiem pochodzenia niemieckiego i wyznania ewangelickiego. O pobycie Polaków powiadomiła Szwedów przebywających w Malborku, Elblągu i Sztumie. Wczesnym rankiem 26 marca Szwedzi z Malborka i Elbląga wyruszyli do walki z wojskami Kossakowskiego. W południe 500 Szwedów dotarło do miasta i zniemacka zaatakowało Polaków. Zaskoczenie było całkowite. Pierwsze walki miały miejsce przy Bramie Malborskiej, dalsze przy prabuckiej. Część Szwedów starała się

opanować Bramę Pasłęcką. Polacy utracili 200 ludzi, w tym 90 utonęło, 30 zginęło na polu bitwy, 70 zostało rannych a 20 dostało się do niewoli. Straty szwedzkie wyniosły 50 żołnierzy. Szwedzi po ściągnięciu kontrybucji i złupieniu miasta wycofali się do Elbląga. Wieczorem 27 marca wrócił Kossakowski z 250 żołnierzami i pochował zabitych. W czasie potopu w okolicach Dzierzgonia panował wielki głód co było przyczyną kanibalizmu wśród mieszkańców.

Dzieje do 1945 roku są w monografii przedstawione w miarę dokładnie. Okres współczesny od wyzwolenia jest potraktowany bardziej pobieżnie. Jest to problem wszystkich monografii jakie ukazały się w ostatnich latach. Tutaj też występują pewne błędy, które należy sprostować. Obok Rosjan, którzy samodzielnie władali miastem do końca maja 1945, dopuszczając się gwałtów rabunków i morderstw, do lutego tegoż roku stacjonowało Wojsko Polskie — 3 Białostocki Pułk Aprowizacyjny, którym dowodził pułkownik Chamin. Zastępcą był major Zakrzewski, a nie jak podaje autor za relacją Ireny Kurnik, kapitan Zwartyński. Druga jeszcze nieścisłość, to podanie informacji, że w ślad za Niemcami te tereny opuściła ziemiańska rodzina Donimirskich udając się do Niemiec. Tymczasem, do dnia dzisiejszego żyją oni w Polsce. Jedynie Zbigniew Donimirski, któremu groziło aresztowanie ze strony Urzędu Bezpieczeństwa znalazł się w Niemczech przez pewien czas, a obecnie mieszka w Australii. Autor powołuje się na niemiecką pracę O. Piepkorna, która nie jest wiarygodna w tej tematyce.

Sprostowania wymaga również informacja o landracie Donimirskim z 1826 roku. W tym czasie landratem był Ksawery Łyskowski z Chojt. Prawdopodobnie nastąpiło błędne odczytanie wyrazu *landrat* zamiast *landschraft*.

Na szczególne podkreślenie zasługuje umieszczenie jako oddzielnej części dodatku źródłowego składającego się z 31 dokumentów. Najciekawszym źródłem jest przedruk wilkierza miasta z 1631 roku. Zamieszczono również 22 ilustracje, które uzupełniają wykład autora.

Praca ks. Szorca stanowi poważny krok w badaniach nad historią Dzierzgonia i powinna się znaleźć w biblioteczkę każdego interesującego się historią swojej małej ojczyzny.

Andrzej Lubliński, Sztum